



ROK XI Nr 1 1958

# RUCH BIBLIJNY I LITURGICZNY

O. Augustyn Jankowski OSB, Tyniec

## PISMO ŚWIĘTE NA AMBONIE ZE STANOWISKA BIBLISTYKI<sup>1)</sup>

Referat wygłoszony na Kursie Duszpasterskim w Poznaniu 18. IX. 1957

Tematu tak szerokiego nie podobna wyczerpać w jednym zwięzłym referacie. Toteż wypada nam się ograniczyć do wyboru niektórych kwestii, a wybór ten będzie podyktowany aktualnością i zastosowaniem praktycznym.

Dowodzić doniosłości Pisma św. dla naszych kazań — to wywazać drzwi otwarte. *Causae motivae* są nam dobrze znane, co najwyżej przytoczymy tu niektóre *causae impulsivae*, ażeby sobie odświeżyć zagadnienie pierwszorzędnego źródła naszych katechez.

Przytoczmy na wstępie wyraźny w tej sprawie nakaz sformułowany przed kilkunastu laty przez Ojca św. Piusa XII w pamiętnej jego encyklice „*Divino afflante Spiritu*“: „Kaplani, którym powierzona jest troska o zbawienie wiernych, niechaj naprzód sami przestudiują starannie Księgi święte, przyswajając je sobie w rozważaniu i modlitwie. Potem niech gorliwie rozdzielają bogactwa słów Bożych w kazaniach, homiliach i wykładach, wspierając naukę katolicką przez przy-

<sup>1)</sup> Ze stanowiska homiletyki temat ten por. w artykułach: Ks. I. Bobicz w *Homiletyce Duszpasterskiej*, Kielce 1935, 167—219; ks. M. Rzeszewski w *Konkordancji Pisma św. NT*, Poznań 1955, 31—66.

taczanie Pisma św. i objaśniając je przez znakomite przykłady z historii świętej, zwłaszcza z Ewangelii Chrystusa Pana<sup>2)</sup>.

Zrewidowania naszych metod posługiwania się Pismem św. na ambonie domaga się niewątpliwy w Kościele fakt podwójnej i równoległej odnowy: biblijnej i liturgicznej. Tekst Pisma św., zwłaszcza Nowego Testamentu, trafia dziś do rąk coraz liczniejszych rzesz wiernych, dostaje się pod „pod strzechy“ — podobnie jak mszał wypiera coraz bardziej inne modlitewniki. U słuchaczy naszych kazań wzrasta więc równoległe coraz większe zżycie się z tekstem biblijnym i... coraz większy poziom wymagań od duszpasterza. Coraz łatwiej możemy być przez wiernych skontrolowani. Z drugiej strony mnóstwo pytań ciśnie się wiernym do głowy, gdy z bliska obcują z tekstem świętym. Zastanawiać ich musi również, dlaczego w ten, a nie inny, sposób posługuje się Pismem św. *lex orandi* — liturgia Matki Kościoła.

W niektórych parafiach pojawiło się groźne niebezpieczeństwo ze strony sekciarstwa, np. tzw. „Świadków Jehowy“ (dawnych: „Badaczy Pisma św.); sekciarze ci usiłują przekonać wiernych, że Kościół nie trzyma się w nauce swej danych biblijnych. O ile dyskutowanie z nimi wręcz jest zazwyczaj bezcelowe z uwagi na ich zaciekły upór i zupełnie dowolne zasady interpretacji tekstu świętego, o tyle duszpasterz poprowadzi z nimi skuteczną walkę pośrednio, mianowicie dając wiernym w kazaniach (lub innych formach apostołstwa np. komentarzach, godzinach biblijnych, wykładach itp.) dużo zdrowego pokarmu biblijnego. Wierni powinni się doświadczać, przekonując, że podstawowy zarzut sekciarzy jest zupełnie niesłuszny.

Przed wszystkimi duszpasterzami stoi trudny, niemal paradoksalny, postulat ascetyczny nie szukania siebie i to właśnie w działalności zewnętrznej, która tak bardzo ujawnia osobowość — w przemawianiu do wiernych. Rozwiązaniem tego

---

<sup>2)</sup> Wg tekstu polskiego w tłum. ks. E. Dąbrowskiego, Warszawa 1946, 39.

paradoksu jest wierne zastosowanie się do hasła, jakim są słowa Zbawiciela: „*Moja nauka nie jest moją, ale Tego, który Mię posłał*“ (Jan 7, 16). W praktyce polegać ono będzie na możliwie najpełniejszym przeniknięciu kazań myślą objawioną. Musimy się przejąć zaszczytnym określeniem „sług SŁOWA“ z prologu Łukaszowego (Łk 1, 3); skoro „*po rozlicznych i przeróżnych sposobach, jakimi niegdyś mówił Bóg do ojców przez proroków — na koniec w tych czasach przemówił do nas przez „Syna“* (Hebr. 1, 1 n.) — ów Syn — SŁOWO ma być jedyną treścią naszego nauczania.

Postulaty w zakresie stosowania Pisma św. na ambonie można ująć w trzy hasła: więcej, trafniej, głębiej!

### I. WIĘCEJ...

Mówiąc „więcej“, trzeba mieć na myśli łacińskie adagium: „*non multa, sed multum*“, a więc nie idzie o szpikowanie kazania cytatami biblijnymi, lecz o to, by całe ono przeniknięte było do głębi myślami natchnionymi.

Więcej musimy wiernym odczytywać przede wszystkim samego tekstu, mianowicie w duchu wymagań odnowy liturgicznej nie ograniczać się tylko do odczytywania ewangelii, lecz poprzedzić ją odczytaniem lekcji, i to bez dowolnych opuszczeń, podyktowanych względami niewłaściwej dydaktyki w rodzaju: „bo i tak wierni tego nie rozumieją“. Właściwa droga jest inna: po pierwsze wybrać taki tekst, który dla dzisiejszego przeciętnego słuchacza w kościele jest pod względem językowym zrozumiały (gdzie np. św. Paweł nie będzie już „*przechwalać się w krewkościach*“ (2 Kor 12, 9), ani Archanioł nie będzie zwiastować: „*moc Najwyższego zaćmi tobie*“ (Łk 1, 35) — a teksty podobne jeszcze są niestety, w użyciu); po wtóre: jeśli miejsce jest nieco trudniejsze, to kaznodzieja raczej niech zada sobie nieco trudu, by je wyjaśnić — wierny, który z mszałem w ręku uczestniczy we mszy św. ma do tego prawo.

Więcej zdałoby się w naszych kazaniach nowych, mniej

znanych urywków, cytaty bowiem przez nas używane jakże często są wciąż te same, powtarzane zazwyczaj w ślad za gotowymi źródłami w postaci kazań już opracowanych. A tymczasem skarbiec Pisma św. jest o wiele bogatszy... Praktyczną na to radą jest przede wszystkim posługiwanie się w większym niż dotąd stopniu konkordancjami rzeczowymi lub odpowiednimi opracowaniami źródłowymi. Kto zna język niemiecki, doskonale do tego celu wyzyska dzieło: A. KOCH, *Homiletisches Quellenwerk*, Freiburg—Herder, zwłaszcza pierwsze 4 tomy tego wielotomowego opracowania<sup>3)</sup>.

Więcej winniśmy poruszać tematów ze Starego Testamentu. Pokutuje często wśród nas pogląd zbyt uproszczony, i dlatego fałszywy: Stary Testament już nas nie obowiązuje, skoro żyjemy w ekonomii Nowego. Nie obowiązuje nas wprawdzie w swej części rytualnej oraz w tym wszystkim, co Zbawiciel, nie rozwiązując, „wypełnił“, ale nie przestaje być natchnionym Słowem Bożym, stanowiącym jedną organiczną całość z Nowym Testamentem. Przykładem tego, jak świetnie można wyzyskać tematy ze Starego Testamentu w nowoczesnej nawskróś pracy kaznodziejskiej, jest zbiorek rekolekcyjnych nauk zmarłego niedawno wybitnego konwertyty angielskiego R. KNOXA pt. „Retrait for Priests“, gdzie prosto, a bardzo sugestywnie, autor wykazuje harmonię obu Testamentów.

Więcej autentycznych szczegółów mogłoby ożywić opisy scen biblijnych, jakie komentujemy wiernym na tle niedzielnych perykop. Szczegóły te winny być jednak autentyczne, tzn. nie wysnute z fantazji kaznodziei, lecz oparte na fachowych komentarzach. Wielu przypowieści nie podobna dobrze wytłumaczyć wiernym bez uciekania się do takich właśnie komentarzy. Gdy idzie o ten ostatni temat — przypowieści, godne polecenia są prace takich autorów, jak L. FONCK, *Die Parabeln des Herrn*; D. BUZY, *Les Paraboles*; J. M. VOSTÉ, *Parabolaes selectae*. Na uwagę zasługuje też przetłumaczona na język polski gruntowna praca: Fr. M. WILLAM, *Życie Jezusa*

<sup>3)</sup> Polska adaptacja tego dzieła już została przygotowana: pierwsze 2 tomy mają się ukazać w roku 1958.

na tle kraju i narodu izraelskiego. Szczegóły autentyczne, umiejętnie wplecione do kazania, przede wszystkim wzbudzą od razu zainteresowanie u słuchaczy, skupią na sobie ich uwagę i — co najważniejsze — ułatwią zapamiętanie barwnie podanej nauki.

Więcej informacji o postępie biblistyki potrzeba nam samym, a następnie potrafimy dzięki nim wiele dodać myśli świeżych naszym komentarzom na ambonie. Biblistyka jest działem nauk teologicznych, w którym obecnie najbardziej daje się zauważyć postęp, a to dzięki coraz pełniejszemu korzystaniu z wyników nauk pomocniczych, jak papirologia, filologia, archeologia. Ostatnie 20 lat dało biblistyce bardzo wiele, zwłaszcza na skutek kapitalnych odkryć archeologicznych i papirologicznych<sup>4)</sup>. Wartość ich apologetyczna jest doniosła: papiirusy z fragmentami IV Ewangelii (Rylandsa<sup>5)</sup>, Bodmer II) definitywnie kładą kres modnym od czasów Straussa próbom opóźniania czasu powstania tej księgi. Papiirusy znad Morza Martwego ilustrują nam dzieje późnego judaizmu i epokę rodzącego się chrześcijaństwa. Żmudne i niewdzięczne z pozoru badania filologiczne pozwalają na wyjaśnianie tekstów biblijnych dotąd niejasnych (np. w żadnym z polskich przekładów nie oddamy dotąd zadawalająco termin *harpagmos* („grabież“, „przywłaszczenie“ itp.), należy uznać za idiomatyczny zwrot hellenistyczny i przetłumaczyć kontekst następująco: „który istniejąc w naturze Bożej, nie dążył zachłannie do tego, aby być na równi z Bogiem, lecz samego Siebie ogołocił, przyjmując naturę sługi...“<sup>6)</sup>). Kilof archeologa palestyńskiego bardzo często rozbija teorie, które zrodziły się w wieku ubiegłym przy biurkach racjonalistów, wieńnych wyznawców filozofii Hegla. Wszystko to można odpowiednio wpleść do kazań czy katechez szkolnych z wielkim pożytkiem dla słuchaczy.

<sup>4)</sup> Por. ks. 5. Dąbrowski, Glossy i odkrycia biblijne. Warszawa 1954.

<sup>5)</sup> Por. E. Florit, Parlano anche i papiri, Roma 1943.

<sup>6)</sup> Por. H. Kruse, Harpagmos. Verbum Domini 27 (1949). 355—60; Iterum „Harpagmos“, VD 29 (1951), 206—214.

## II. TRAFNIEJ...

Hasło to podyktowane jest z jednej strony rosnącym u wier-nych głodem autentycznego Słowa Bożego, z drugiej zaś — faktem, że dziś kaznodzieja znacznie łatwiej może być skontrolowany przez wiernego, czy trafnie interpretuje Pismo św., bo i sam tekst święty znacznie się rozpowszechnił i popularyzacja wiedzy biblijnej stale posuwa się naprzód, skoro wybitnych literatów frapują tematy biblijne. Właściwa droga realizacji tego hasła to pełniejsze korzystanie z usług fachowej biblistyki i wierne przestrzeganie zasad hermeneutyki biblijnej.

Tę współpracę egzegety i duszpasterza podkreśla Ojciec św. we wspomnianej encyklice. Oto, co mówi Pius XII na zakończenie urywka o sensie: „...ich (tj. egzegetów) tłumaczenie Pisma św. okaże się pożyteczne nie tylko dla teologów, którzy wykładają i udowodniają naukę wiary, ale i dla kapłanów, którzy służą wiernym przez głoszenie Słowa Bożego“<sup>7)</sup>.

Godne spełnianie urzędu „sług Słowa“, szacunek dla tego Bożego depozytu nam powierzonych, wymagają od nas sumiennego przestrzegania reguł hermeneutyki biblijnej.

Przypomnijmy sobie tu kilka zasad, tych zwłaszcza, które najczęściej mają zastosowanie, a nie zawsze, niestety, trafne.

Z pierwszego działu hermeneutyki, jakim jest noematyka, czyli nauka o sensie biblijnym, warto tu przypomnieć stwierdzenie podstawowe: istnienie dwojakiego sensu Pisma św., mianowicie wyrazowego (lepszy to termin niż dotychczasowy „literalny“) i typicznego. Nie ma natomiast sensu przystosowanego, można co najwyżej mówić o przystosowaniu sensu biblijnego (pierwszego czy drugiego) do jakiejś sytuacji innej niż zarysowana w Piśmie św.

Najdonioślejszy, oczywiście, jest sens wyrazowy. Główny wysiłek egzegezy naukowej, prowadzonej ze wszystkimi dostępnymi środkami dostarczonymi przez nauki pomocnicze, zmierza właściwie do tego jednego celu: jak najwierniej oddać sens

<sup>7)</sup> Enc. cyt., tłum. polskie, 26.

wyrazowy Pisma św. Główny zatem wysiłek duszpasterza w tym zakresie musi polegać na tym, by ów sens wyrazowy jak najwierniej i jak najsugestywniej przedstawić słuchaczom Słowa Bożego.

Sens typiczny przeżywał w dziejach egzegezy katolickiej rozmaite fluktuacje. Już w chrześcijańskiej starożytności da się stwierdzić trzeźwy kierunek szkoły antiocheńskiej, kładący główny nacisk na sens wyrazowy, i pełen polotu, niekiedy przesadny, kierunek aleksandryjski lubujący się w alegoriach. O ile wiek XIX stał pod znakiem zdecydowanej przewagi zainteresowań dla sensu wyrazowego, o tyle w wieku XX stwierdzamy żywiołowe odrodzenie zamiłowań dla sensu typicznego. W literaturze pięknej protagonistą tego kierunku był niedawno zmarły Paul CLAUDEL. W bibliistyce natomiast i teologii szerokie posługiwanie się typologią spotykamy u takich czołowych autorów, jak: L. BOUYER, J. DANIELOU, H. de LUBAC. Sensu typicznego (zwanego w encyklice „*Divino afflante Spiritu*“ ~~sensem~~ duchownym) należy szukać w Piśmie św. nie według jakiegoś subiektywnego odczucia, lecz jedynie według niezawodnych kryteriów Objawienia. Są nimi: bądź wyraźne stwierdzenia takiego sensu w odniesieniu do konkretnych urywków, zawarte w samym Piśmie św., zwłaszcza w Nowym Testamencie co do typów zrealizowanych ze Starego, bądź zgodne wypowiedzi Ojców Kościoła w tej sprawie, bądź zawsze ceniona w Kościele *lex orandi* — typologiczne użycie Pisma św. w liturgii. Źródło ostatnie zasługuje na szczególną uwagę kaznodziejów w związku z coraz większym zainteresowaniem wiernych liturgią Kościoła. Wtedy więc odwołujemy się w kazaniach do sensu typicznego, gdy na podstawie powyższych kryteriów pewna osoba, rzecz czy fakt lub sytuacja ze Starego Testamentu ma swój a n t y t y p czyli urzeczywistnienie w Nowym.

Najwięcej jednak do naprawienia na ambonie jest chyba w zakresie przystosowania sensu czyli akomodacji, bo najczęstszym bodaj nadużyciem Pisma św. przez kaznodziejów to dowolność w stosowaniu Pisma św. Bierze się ono stąd, że zda-



nie jakieś biblijne wyrwane ze swego kontekstu, może jeszcze do tego wadliwe oddane na skutek wielokrotnego przekładu (język oryginału — Wulgata — język polski!), interpretuje się bądź sprzecznie z myślą pisarza świętego bądź nadaje mu się sens zgoła niezamierzony przez hagiografa. Silną pokusę, zwłaszcza dla kaznodziejów ascetycznych, stanowią takie akomodacje, które na pierwszy rzut oka wyglądają na bardzo skuteczne poparcie jakiejś prawdy czy normy działania, ale w istocie nimi nie są, i to z tego najczęściej powodu, że po prostu pisarz św. nie zamierzał nas o tym pouczyć. Pokusa to bardzo stara, skoro skarżył się na nią przed tylu wiekami św. Hieronim: „Niektórzy, ściągnawszy brwi i wielkie ważąc słowa... zuchwale wykładają innym to, czego sami nie rozumieją. Ci nie raczą wiedzieć, co myśleli Prorocy czy Apostołowie, dobierają natomiast do swych własnych myśli niezgodne z Piśmem świadectwa, jak gdyby podnosiło, nie zaś paczyło mowę przekręcanie zdań i naciąganie do swej woli stawiającego opór Pisma św.“<sup>8)</sup>. Po wiekach niebezpieczeństwo to nie minęło, skoro przestrzega przed nim Ojciec św.: „Wierni obeznani z wiedzą duchowną i świecką chcą wiedzieć, czego Bóg sam naucza w Piśmie św., nie zaś to, co wymowny kaznodzieja czy pisarz w zręczny sposób wyklada posługując się słowami biblijnymi... (Kapłani) niech się starannie i sumiennie wystrzegają onych akomodacji, które pochodzą z własnej fantazji, a od rzeczy odbiegają zbyt daleko, stanowiąc nie korzystanie, lecz nadużywanie słów Bożych“<sup>9)</sup>. Do nadużyć wzmiankowanych przez Papieża można odnieść — oczywiście z zachowaniem proporcji — napomnienie Boże, wypowiedziane ustami proroka Ezechiela: *Mówicie: „Mówi Pan“, gdy ja nie mówił...* (Ez 13, 7). Regułą praktyczną przeciwko dowolnym akomodacjom może być wierność trzymanie się tego typu przystosowań, jakie znajdujemy w liturgii. Noematyka zazwyczaj podaje dwa rodzaje uprawnionych akomodacji: 1) przez roz-

<sup>8)</sup> List 53 do Paulina, w przekł. ks. J. Czujka, Warszawa, 1952.

<sup>9)</sup> Enc. cyt., 28, 39.



szerzenie lub 2) przez aluzję. Rozszerzenie sytuacji biblijnej na inną tak długo jest uprawnione, jak długo można mówić o analogii, o jakiej takiej proporcji. Nie ma np. jej między postacią Mesjasza a kogokolwiek z wielkich tego świata, stąd zacytowanie tekstu mesjańskiego z Izajasza na pogrzebie pewnego dostojnika państwowego przed wojną było jaskrawym przekroczeniem słusznych granic akomodacji. Przykładem aluzji trafnej może być dewiza „*Da mihi animas, cetera tolle!*“ — choć tak różnią się poziomami obie wypowiedzi (Rdz. 14, 21). Taką akomodację należy sygnalizować zawsze odpowiednim wprowadzeniem w rodzaju: „Można by tu zastosować słowa Pisma św.“ lub podobnym, żeby u słuchacza nie wywołać wrażenia, że aluzja taka zawiera dowód z Pisma św., bo nigdy ona nim nie jest. Nietrafną aluzją będzie np. „*Neminem videntur, nisi solum Jesum*“ jako hasło ascetyczne nawołujące do czystości intencji, gdyż sytuacja z Mt 17, 8 i ta, w której są słuchacze różnią się diametralnie: „solus“ — zubożenie obrazu i „solus“ — koncentracja dająca pełnię.

Z zakresu heurystyki na szczególne podkreślenie zasługuje reguła unikania tzw. k o n t r s e n s ó w, tzn. opacznych tłumaczeń sensu Pisma św., biorących początek ze skażonych tekstów, wadliwych przekładów i niewłaściwych zastosowań. Kontrsens zachodzi wówczas, gdy odchylenie od natchnionego tekstu oryginału jest znaczne i wyraźne. Jest więc on w każdym razie wypaczeniem myśli Bożej. Nie można o nim powiedzieć słów, będących ulubioną formułą w ustach Proroków: „*Haec dicit Dominus*“.

Pierwszym źródłem kontrsensów jest skażony gdzie niegdzie stan tekstu biblijnego, oryginalnego lub w przekładzie. Ten typ kontrsensu nie jest na ogół groźny dla kaznodziei, jeśli tylko posługuje się on takim wydaniem Pisma św., które w komentarzu sygnalizuje zły stan tekstu czy wadliwość przekładu (np. słynne miejsce 1 Sam 13, 1 nie nastreczy większych trudności). Subtelniejsze natomiast błędy znajdują się skomentowane tylko w sumiennych nowoczesnych komentarzach, uwzględniających nowe zdobycze krytyki tekstu i filologii biblijnej.

W elogium „*niewiasty mężnej*“ (Przyp. 31, 10 n. — który to fragment wchodzi do liturgii w formularzu mszalnym *Cognovi*“, a więc może trafić i na ambone!) czytamy w Wulgacie „*procul et de ultimus finibus pretium eius*“. Zamiast zupełnie niezrozumiałych „*granic*“ powinny być tam „*perły*“, a wówczas już gładko myśl przebiega: „*cena jej znacznie przewyższa perły*“. Znamienna jest różnica tekstu Wulgaty i greckiego oryginału w 1 Kor 15, 51 (znów tekst zachodzący w liturgii żałobnej!), trzeba ją koniecznie uwzględnić, gdy się będzie mówiło „*de novissimis*“.

Największa część kontrsensów — to błędne tłumaczenia poszczególnych słów lub całych zwrotów idiomatycznych oryginału. Wiele ich spotykamy w psalterzu gallikańskim, który wszedł do Wulgaty i brewiarza rzymskiego. Nowy przekład psalterza sporządzony na rozkaz Piusa XII usunął je całkowicie<sup>10</sup>). Oto kilka przykładów. Ps 17 (18), 26 n. „*Cum sancto sanctus eris...*“ niekiedy stosuje się jako aforyzm o skutkach obcowania z różnymi ludźmi, tymczasem według tekstu oryginalnego jest opisem postępowania Boga względem różnych kategorii ludzi: „*Względem męża, co miłuje okazujesz miłość; dla nienagannego jesteś nienaganny; względem czystego czystym siebie okazujesz: względem przebiegłego jawisz się roztropnym*“. Niezrozumiałe słowa Ps 63 (64), 7 n. w Wulgacie: „*Accedet homo ad cor altum, et exaltabitur Deus*“ dały powód św. Augustynowi do wzniosłych interpretacji, niemniej nie są one wyjaśnieniem tekstu natchnionego, który mówi o złych ludziach: „*Każdego myśl i serce są głębokie: lecz strzałami Bóg w nich godzi*“.

Subtelniejsza postać kontrsensu powstaje na skutek zwięzienia lub rozszerzenia tego znaczenia, jakie ma wyraz w oryginale. I tak np. za ciasno tłumaczy się słowa Mądr 8, 21 „*ut scivi, quoniam aliter non possem esse continens, nisi Deus det*“

<sup>10</sup>) Por. E. Bea, O nowym psalterzu łacińskim, Poznań 1954, 42—65. Rozdział ten przytacza wiele kontrsensów Psalterza gallikańskiego, usuniętych przez nowy psalterz Piusowy.

w wielu pismach ascetycznych jako dowód konieczności (skądinąd niewątpliwej!) pomocy łaski do wytrwania w cnocie czystości, gdyż *enkrates* oryginału (*continens* Wulgaty) oznacza tutaj tego, kto posiadał mądrość Bożą, nie zaś „wstrzemięźliwego“. Natomiast zbyt ogólnikowo przywykliśmy traktować hasło „*instaurare omnia in Christo*“ (Ef 1, 10), tłumacząc je zwrotem „*odnowić wszystko w Chrystusie*“, gdy tymczasem Apostoł ma tu na myśli bogatą ideę teologiczną — *recapitulatio* (*anakefalaiosis*), mocą której wszystko zostaje poddane Chrystusowi Panu jako Głowie Mistycznego Ciała. Przeciwstawienie „*duch — ciało*“, często zachodzące w listach Pawłowych, zwłaszcza w liście do Galatów (m. in. w epistole XIV Niedzieli po Zesł. Ducha Św.), nie pokrywa się z potocznym znaczeniem tego dwudziału, jakim w nas jest dusza i ciało (= organizm). Pawłowe bowiem *pneuma*, to świat nadprzyrodzony w człowieku, a *sarx* to egocentryzm, który nie chce znać Boga. Zupełnie opacznie się tłumaczy, a w następstwie tego często interpretuje, „*Noli me tangere!*“ (J 20, 17), skierowane przez Zmartwychwstałego Pana do Magdaleny, jakgdyby było to krzywdzące: „*Nie dotykaj Mnie*“. Uwzględniając tekst grecki (*imperativus praesentis!*) należy te słowa oddać: „*Przestań Mnie zatrzymywać!*“, a wówczas cała scena nabiera innych barw, bardzo swojskich.

Na te wszystkie niebezpieczeństwa, których tylko drobną część<sup>11)</sup> można było tutaj ukazać, jest prosta rada: przed użyciem jakiegoś tekstu biblijnego sprawdzić uważnie jego kontekst bezpośredni i ewentualne odnośniki w dobrym komentarzu, nigdy zaś nie posługiwać się bezkrytycznie gotowymi cytatami z drukowanych kazań. W obcych językach nie brak wielu komentarzy nowoczesnych łączących świeże osiągnięcia biblistyki z jasnością i zwięzłością komentarza. Wymienić tu można spośród francuskich wydawnictw „*Verbum Salutis*“,

<sup>11)</sup> Ex professo, a w formie lekkiej, zajmuje się kontrsensami dziełko czołowego biblisty włoskiego G. Ricciotti, *Bibbia e non Bibbia*. Polski przekład od kilku lat czeka na wydanie.

z niemieckich „Bonner-Bibel“ oraz „Echter-Bibel“, z włoskich „La Sacra Bibbia“ (Marietti). W roku 1958 mają się ukazać pierwsze tomy polskiego komentarza do Nowego Testamentu, opracowanego staraniem KULu, jak również zbiorowa praca polskich biblistów „Podręczna Encyklopedia Biblijna“. W obydwu publikacjach znajdzie czytelnik szybko zwieżle informacje dotyczące właściwego interpretowania wielu tekstów i katolickiego rozwiązania zagadnień współczesnej biblistyki, które winny znaleźć swe echo także i w naszych katechezach biblijnych.

W zakresie proforystyki wydaje się, że jest do wskrzeszenia stanowczo zaniedbana, a w czasach starożytności chrześcijańskiej tak kwitnąca forma homilii, nazwanej niższą. Taki prosty, a systematyczny wykład Pisma św., odczytywanego kolejno od początku do końca, mógłby się znaleźć w ramach tzw. godziny biblijnej.

### III. GŁĘBIEJ...

By głębiej ujmować doniosłość Pisma św. w naszej pracy homiletycznej, trzeba pamiętać, że ta Księga ksiąg nie jest jak słownik czy konkordancja, tylko „zielnikiem flory biblijnej“ (Keppler), ani zbiorem formuł i recept, ani kodeksem o paragrafach gotowych do zastosowania, lecz żywym, bijącym źródłem Objawienia, stanowiącym jedną organiczną całość, która zwolna, stopniowo rozwija się od Genezy po Apokalipsę.

Wzorem właściwego podejścia do Pisma św. będą dla nas zawsze Ojcowie Kościoła. Nie znaczy to, byśmy mieli się trzymać co do litery tych ich interpretacji, które nie tycząc się depozytu wiary, odzwierciedlały li tylko ich osobowość lub epokę, w której żyli, ale za ich wzorem powinniśmy z takim pietyzmem, jak oni, traktować księgi święte — ich treścią żyć.

Syntetyczne ujmowanie organicznej całości, jaką jest Pismo św.<sup>12)</sup>, pozwoli na nowe zupełnie potraktowanie kazno-

<sup>12)</sup> Syntetycznymi opracowaniami są: Th. Soiron, Das heilige Buch; C. Charlier, La lecture chrétienne de la Bible.

dziejskie materiałów biblijnych. Zazwyczaj bowiem przeważa u nas metoda analityczna: wydobywanie maximum treści z odczytanego urywka czy tekstu naczelnego. A tymczasem są do wyzyskania jeszcze tematy niejako „osiowe“, łączące oba Testamenty, tematy, jakich nam dostarcza obficie współczesna teologia biblijna. Tytułem przykładu wymienimy: Idea Przymierza (Stare i Nowe), koncepcja Ludu Bożego (Izrael — Kościół), rozwój idei mesjańskiej, Świątynia w jej różnych realizacjach<sup>13)</sup>.

Wzmiankowane wyżej zainteresowanie dla sensu typicznego, które zauważyć można u współczesnych autorów nawet świeckich, tłumaczy się między innymi tym, że typologia odsłania przed nami niesłychane głębie. Typologię stosujemy przede wszystkim w naszych naukach maryjnych i eklezjologicznych<sup>14)</sup>.

Wniosek końcowy naszych rozważań da się więc zamknąć w haśle, jakie rzucił Apostoł Narodów umiłowanemu uczniowi: „*Attende lectioni!*“ Według rady Ojców Kościoła, którą dawali oni nawet nie kapłanom, musimy codziennie, i to bardzo blisko, obcować z Pismem św. „*Quotidianum pensum*“ lektury Pisma św., której oni wymagali, musimy i my sobie wyznaczyć. *Lectio divina*, tak nazwana przez całą tradycję monastyczną, winna znów się dziś odrodzić także poza murami klasztorów kontemplacyjnych. Kto miał możliwość czytania pism św. Bernarda z Clairvaux w oryginale łacińskim (choćby tylko w tych urywkach, jakie zachodzą w *Brewiarzu Rzymskim*), staje zdumiony wobec faktu, iż Święty ten, skądinąd zdradzający wielką kulturę literacką, mówi bez najmniejszej sztuczności niemal wyłącznie słowami Pisma św. Sekret jego jest prosty: *lectio divina* stosowana przez całe lata.

Metody lektury wyróżnia się zazwyczaj trzy: 1) kursoryczną: tzn. po kolei czytamy wszystkie księgi Pisma św. bez opuszczeń:

---

<sup>13)</sup> Por. małe, ale bezcenne dziełko J. Daniélou, *Le Signe du Temple*.

<sup>14)</sup> Za przykład może służyć: H. De Lubac, *Méditations sur l'Église*

od Genezy po Apokalipsę, 2) systematyczną: lektura przebiega w myśl jednego hasła czy tematu, wybranego według konkordacji czy podręcznika teologii biblijnej, 3) pragmatyczną: jest ona najtrudniejsza, ale i najowocniejsza. Polega ona na śledzeniu rozwoju Objawienia według porządku chronologicznego powstawania poszczególnych ksiąg (znajdziemy go w nowoczesnych introdukcjach lub opracowaniach syntetycznych)<sup>15)</sup>. Przy lekturze obowiązkowo róbmy sobie notatki — to będzie własna konkordancja!

Do tego, by posługiwać się Pismem św. więcej, trafniej, głębiej, potrzeba, jak widać, nowego trudu. To prawda, ale zaraz trzeba dodać: trud to bardzo wdzięczny i bardzo prędko opłacalny po apostołsku. Samo Pismo św. przecież zapewnia nas o skuteczności własnej: „Wszelkie Pismo św. przez Boga natchnione jest użyteczne do przekonywania, do napominania, do kształcenia w sprawiedliwości, aby człowiek Boży stał się doskonały i do wszelkiego dobrego dzieła zaprawiony“ (2 Tym 3, 16). Mamy w tekście tym wyliczone wszystkie dziedziny naszej pracy apostołskiej, więc zaufajmy tak doświadczonemu praktykowi, jakim był św. Paweł! Niebawem w samych sobie doświadczymy tego, że „żywe jest słowo Boże i skuteczne, a ostrzejsze od wszelkiego miecza obosiecznego“ (Hebr 4, 12).

O. AUGUSTYN JANKOWSKI, OSB

---

<sup>15)</sup> Bardzo godna polecenia w tym zakresie jest praca L. Bouyer, *La Bible et l'Évangile*.